

WRÓBLE na DACHU

Nr. 25. (105).

Rok III.

19. VI. 1932.

Cena 30 gr.



Wmst.

„Strzelec kurkowy“...

Rys. A. Wasilewski, Kraków

O KRÓLACH.

*Czasy obecnie nie sprzyjają królom,
tu i tam nie szcędzą im batów —
dzisiaj największą liczbę króli tulą
ściany szpitali warjatów.*

*Gdzieś tam w Detroit, Chicago
jeszcze o królach można słyszeć —
najczęściej jednak jest to błąd,
bo to królowie miedzi, albo — kiszek.*

*A przecież dawniej król, to życia perła,
dzisiaj zaś każdy od nich stroni —
najpraktyczniejsze dziś ma berło
kochany krakowski lajkonik.*

*Jeszcze jest jedna dziedzina,
kędy tradycja królewska się chowa:
wśród morza gorzał, nektarów i wina
wybiera króla swego brać kurkowa.*

*Jest to jedyny król nie w poprzek sensowi
wojny nie wypowie i nigdy nie zbłądzi
(na tem zamykam dzisiejszą opowieść:)
bo nie ma głosu i niczem nie rządzi.*

JAN SINALCO.

Filozofja w kojcu.



Młody kur do siebie: — Podobno bywało jajo mądrzejsze od kura...

MISTRZ, UCZEŃ I WEKSEL.

Anegdota o „Wyczóle“.

Do prof. Wyczółkowskiego — było to na wiele lat przed wojną! — przyszedł jeden z jego uczniów.

— Panie profesorze, przychodzę z wielką prośbą. Jestem w strasznym położeniu, bardzo proszę, żeby pan profesor podpisał mi weksel.

— Weksel? Co to jest weksel?

— To jest taki papier... pan profesor podpisał swoje nazwisko i za to mi żydzi dadzą 400 koron.

Mistrz był zdumiony i nie ukrywał swojego zachwytu.

— Jakto, za mój podpis dadzą ci aż 400 koron i to żydzi? Żydzi, taki mądry naród i dadzą ci 400 koron.

Widać, że mistrzowi pochlebiło zaufanie sfer finansowych.

— To jacyś muszą być wielbiciele sztuki. Mecenasi; Za mój autograf 400 koron. Dawaj chłopcze papier.

Podpisał.

— To jeszcze może z drugiej strony...

— Ależ i owszem, trzydzieści razy... A jak ci będzie potrzeba moich autografów, przyjdź jeszcze. Choćby jutro...

KRYZYS ZAUFANIA.

Pan Heryngschuf zachorował. Leczył się przez pewien czas w Warszawie, ponieważ nie czuł się lepiej, pojechał do słynnego profesora, zamieszkałego w Berlinie...

Gdy się rozebrał do badania, okazało się, że był tak brudny, iż niesposób było go zbadać.

— Jak pan może do mnie przychodzić w takim stanie?! — zawołał oburzony profesor — niech pan przedewszystkiem weźmie kąpiel!

— Pan profesor niech się nie gniewa — mówi łagodnie pan Heryngschuf, — mnie to samo mówili i warszawscy lekarze, ale, widzi pan profesor, ja coś nie miałem do nich zaufania!

Zawsze podpiszę... Nie wiedziałem, że malarstwo jest tak cenione. Proszę, proszę! 400 koron za mój podpis.

Wdzięczny uczeń uklonił się nisko, uściskał prawicę profesorską i wyszedł, unosząc z sobą cenny weksel.

Minęły trzy miesiące. Do mistrza Wyczółkowskiego zgłasza się jakiś brodaty finansista.

— Panie profesorze, ja mam tu pański weksel na 400 koron.

Z rozrzewnieniem mistrz uściskał mu rękę.

— A, to pan! To pan jest zbieraczem autografów.

— Ale dziś przypada termin wykupna, sądzę, że profesor wykupi.

— Jakto; wykupi? Przecież ja podpisałem, a pan za to dał 400 koron. Co, może mój uczeń nie dostał tych pieniędzy?

— Ależ owszem, już dawno otrzymał, tylko teraz termin upływa i przychodzi do pana profesora...

— Nic nie rozumiem. Pewnego dnia przyszedł do mnie mój uczeń i powiedział, że pan mu da za mój podpis 400 koron. Przeto podpisałem mu papierek.

Rozmowa trwała wcale długo. Mistrz z trudem wreszcie dał sobie wytłumaczyć niezwykle skomplikowane manipulacje finansowe.

TELSK.

Z kosza redakcyjnego.

Podobno Schiller miał się wyrazić o swem aresztowaniu:

— A jednak to wszystko jest doskonale wyreżyserowane.

* * *

Najbardziej monarchistycznym miastem w obecnym okresie w Polsce jest Kraków.

— ?
— No bo wszyscy zachwycają się królem kurkowym i „Królową Przedmieścia“.

* * *

Delegacja kupców zapewniła pana ministra handlu, że kupiectwo jest usposobione bardzo ugodowo...

— Wobec rządu? — zapytał rozradowany minister.

— Nie — wobec wierzących.

* * *

Miss Earhardt dowiedziawszy się o bohaterskim locie Haznera rzekła ze zdziwieniem:

— To mężczyźni też latają przez ocean?

* * *

I jak tu w kraju ma być dobrze, skoro niema zgody w poczynaniach władz wojskowych i samorządowych. Naprzykład: wszystkie gazownie nawołują „Gotujcie na gazie!“ — a władze wojskowe urządzają „tydzień przeciwgazowy“.

W JAKIM CELU.

— W jakim celu minister sprawiedliwości nakazał urzędnikom podczas pracy nosić czarne płaszcze?

— Ze względu na moralność publiczną, żeby po ostatniej redukcji nie świeciły goliźnie.

Z galerji królów.

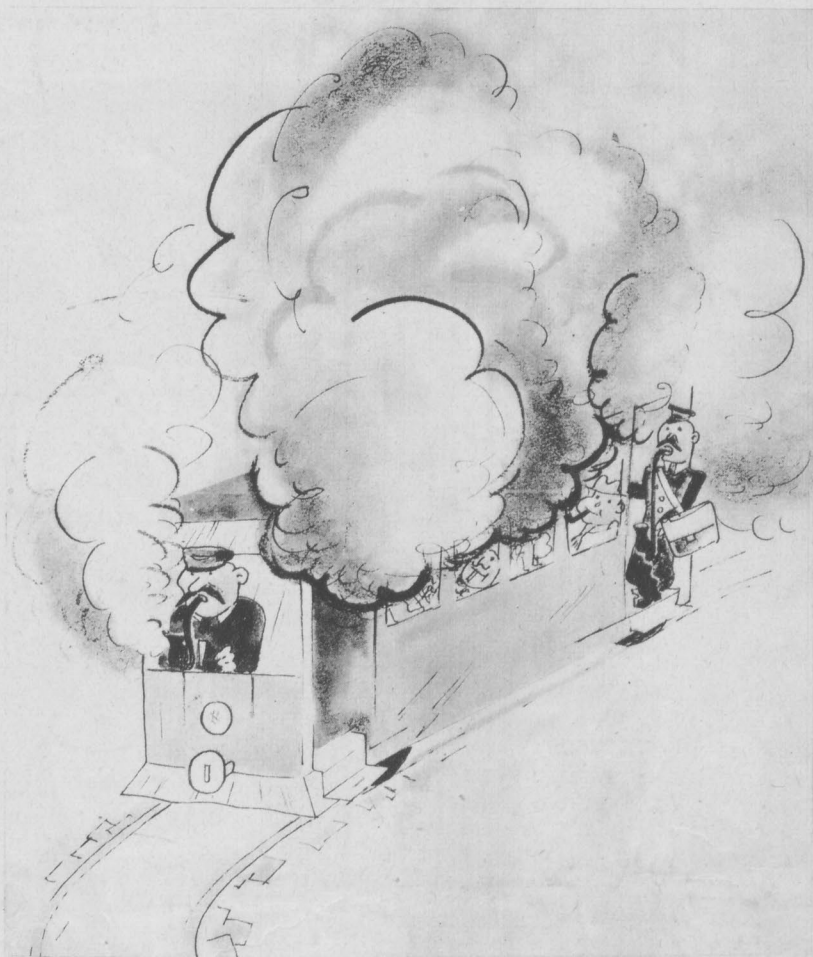
Rys. S. Keller, Warszawa



Król korkowy.

Echa ankiety.

Rys. M. Piotrowski, Bydgoszcz



Pierwszy tramwaj dla pałacych...

ZJAZD WOJEWODÓW.

Z okazji wielkiego kryzysu w rolnictwie odbył się w Warszawie uroczysty zjazd wojewodów, który obradował w podniosłym nastroju. Wśród niezwykłego entuzjazmu obecnych, pierwszy przemówił komisarz rządu na miasto Warszawę p. Jaroszewicz, zaznaczając, że na swoim terenie nie zauważył zupełnie kryzysu rolniczego, natomiast co gorsza — widział parę razy prof. Bartła.

— Mieszkańcy Warszawy w dużej mierze — nie sieją, nie orzą, a zbierają. Proszę o przyznanie kredytów na sztuczne nawozy dla stolicy.

— Ależ w Warszawie niema rolników.

— Bardzo przepraszam, Towarzystwo Kredytowe ma w kieszeni 3.000 ziemian.

Wojewoda nowogrodzki Kostek-Biernacki przemawiał o wzorowych gospodarstwach wiejskich.

— Naprzykład taki Wincenty Witos — piszę o nim w pamiętnikach — wzorowy gospodarz, oj, chciałbym go mieć w Nowogrodzkiem.. Widziałem go, jak małem się zadawałniał, nie dojadł, nie do spał, nie miał żadnych potrzeb. Gdyby więcej było takich, nie byłoby kryzysu...

Po entuzjastycznej owacji wojewodów na rzecz Witosza przemówił wojewoda krakowski Kwaśniewski, który zapewnił

obecnych, że zbiory siana są zabezpieczone, czego naprzykład nie można powiedzieć o zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej.

Wkońcu uchwalono dla przełamania kryzysu postać część urzędników na zieloną łączkę, a opozycji zakazać młócenia plew i kopania dołków na wsi pod działaczami twórczo-państwowemi.

Wreszcie przyjęto rezolucję, „iż w interesie rolnictwa należy w jaknajbliższym czasie zlikwidować kryzys“.

Poczem zebrani wśród frenetycznych okrzyków na cześć rządu opuścili zjazd, rozchodząc się do hoteli, nie zakłóciwszy porządku, podniesieni na duchu.

geer.

Co Wróble ćwierkają:

...że z powodu zastoju nastąpi przeobrażenie nazwy „Głównego Urzędu Statystycznego“ na „Główny Urząd Statyczny“.

...że „król“ Zygmunt IV, chcąc się odróżnić od dynastji Zygmunta Wazy, podpisuje się — król Zygmunt W a z o n.

...że zwolennicy Marsz. Piłsudskiego to są piłsudczycy, a gen. Wieniawy, to pijwódczycy.

Na temat mistrzostw strzeleckich „Bractwa kurkowego”.

Rys. M. Piotrowski, Bydgoszcz



Brat kurkowy (mn. Jan Piłsudski) i strzelcy (Prystor i Stawek).

NERWOWY.

— Panie profesorze, dlaczego ma pan zawsze w uszach watę?

— A bo widzi pan, mam przyzwyczajenie bębnić stale palcami po stole i to mnie strasznie denerwuje!

KARUZELA.

Karuzela. Na ognistym rumaku siedzi pan Kolanko, który jeździ już od trzech godzin. Jest mu wreszcie niedobrze, blednie, zielenieje, oczy wylażą mu na wierzch...

— Oj, jak ja się męczę! skarży się pan Kolanko.

— Więc dlaczego pan nie zejdzie?

— Nie mogę! Ten drab właściciel karuzeli winien mi jest od dwóch lat trzydzieści złotych i to jest jedyny sposób, żebym wy dostał swoje pieniądze!

WPROST PRZECIWNIE.

— Wie pan, że pewien filozof rzekł, że małżeństwo bardzo często zapobiega samobójstwu!

— Tego nie słyszałem, ale natomiast wiem, że samobójstwo zapobiega często małżeństwu.

ZAKAZANY OWOC.

— Co widzę, ty zdeklarowany jarosz, zjadasz się kotлетem?

— Dla mnie ten kotlet nie jest kotлетem, tylko zakazanym owocem.

W DOBRYCH ZAMIARACH.

— Dlaczego się tak strasznie śmiałeś, gdy przyniosłeś żonie tę smutną wiadomość?

— Chciałem jej oszczędzić przykrości!

DOBRCZE ZAHARTOWANY.

Nauczyciel: — Które stworzenie jest najlepiej zahartowane przeciwko zmianom temperatury?

Uczeń: — Mól, proszę pana profesora!

Nauczyciel: — Co ty idjoto wygadujesz! Uczeń: — A bo mól w lecie siedzi we futrze, a w zimie w kostjumie kąpielowym!

Po „koronacji”.

Rys. S. Keller, Warszawa



— Helenko, najdroższa żono! —
Królem miejscowego „Strzelca” —
wiesz kim zostałem dzisiaj? —

TANIEC ŚMIERCI.

— A więc świadek twierdzi, że oskarżony udusił tę kobietę na sali dancingu wej, i dziesiątki osób temu się przypisało trywało?

— Tak jest panie sędzio. Myśleliśmy że oni tańczą rumbę.

PAN PROFESOR PRZY TELEFONIE

— Hallo! Jak imię? bo nie rozumiem! Profesor: — B jak brontosaurus, R jak Ramayana, U jak Usumbara, N jak Neotinizmis...

WYMAGAJĄCY.

— Kelner, proszę przynieść mi najpierw zupę, ale nie za gorącą, następnie dwa jaja, ale nie za twarde, potem kotlet, ale niezbyt wysmażony, bombę piwa, ale niezbyt zimnego, a w końcu czarującą kawę, ale nie za mocną.

— Do usług — a może do tego wszystkiego szklanę wody, tylko nie za mokrej!

PRZEZORNY MAŁŻONEK.

Państwo Naftalinowie jadą nad morze. Pan Naftalin kupuje bilety. Jeden powrotny, drugi tylko w jedną stronę.

— Dla kogo ten bilet w jedną stronę? pyta pani Naftalin.

— Dla ciebie — odpowiada małżonek. — Dlaczego? Ja także potrzebuję biletu z powrotem!

— To jeszcze zobaczymy! Ty nie umiesz pływać... Może się coś zdarzyć...

WIECZNIE TA SAMA.

Żona: — Ach, my nowożytnie kobiety jesteśmy strasznie uciemnione! Jak to niegdyś było dobrze Ewie w raju!

Mąż: — Ja nie widzę żadnej różnicy! Masz ogród, masz męża i jak mnie przed chwilą zapewniałaś, nie masz się w co ubrać.

POWRÓT DO DOMU.

— Cóż to, miałeś wypadek? Ręka zabandażowana?

— Ach, wczoraj, gdy wracałem z dancingu do domu, jakiś drab wlał mi na rękę!...

UWAGI.

Mędrzec, który powiedział, że należy obie strony wysłuchać, żył przed wynalezieniem płyt gramofonowych.

Dziewczynki zaczynają prędzej mówić aniżeli chłopcy. Naturalnie. Mają przecie więcej do mówienia.

— Co trzeba robić, aby mieć delikatne ręce?

— Nic.

Celny strzał w „króla kurkowego”.

Rys. S. Keller, Warszawa



Królowa kurkowa...

WYLEGARNIA BAKCYLI.

— Wie pan doktor, moja teściowa ma wstrętne przyzwyczajenie całowania psów.

— Jak można! Przecież w ten sposób przenosi się najgorsze, często śmiertelne choroby!

— Ma pan doktor rację. To też ten słiczny foxterjerek, którego jej na imieniny podarowałem, zmarł w trzy tygodnie!

WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY.

— No i jak tam było nad morzem?

— Och, strasznie nudno! Jedna fala podobna do drugiej!

Przygoda strzelecka.

Rys. Charlie, Kraków



„Kto mieczem wojuje, ten od...”

SŁOWNICZEK POWIĘDZEŃ CUDZOZIEMSKICH.

Ale jacta est — ale jak tam jest?
Audaces fortuna iuvat — lajdacy robią fortunę.
Bon mot — d...
Est modus in rebus — jest moda na rebusy.
Ex cathedra — Bartel.
Torce majeure — większa forsza.
Memento amori — Kochajmy się.
Primus inter pares — rabin.
Pauca, sed bona — palka, ale marszałka.
Plus Ford que moi — Citroën.
Honny soit qui mal y danse — niech będzie przeklęty, kto źle tańczy.
Nomina sunt odiosa — nominacje są od Józefa.

(hip.)

WYTLÓMACZYŁ SIĘ.

Szef do praktykanta: — To jest niemożliwe! Całą godzinę siedziałeś na mieście, aby wrzucić list do skrzynki!

Praktykant: — Przepraszam panie szefie, były dwa listy!

NASZE DZIECI.

Matka: — Moja córko, jest mi bardzo niemiło, ale masz już lat osiemnaście..., więc chciałabym z tobą pomówić o sprawach seksualnych...

Córka: — Ach, tak... A co mama chce wiedzieć?

I TO DÓBRE.

Po przegranych dwóch kawałkach na podwórzu, dwaj grajkowie zostali ugrodzeni (niecelnie) trzewikiem z III-go piętra. Jeden z nich niezrażony mówi do towarzysza:

— Grajmy dalej; być może, że skompletujemy parę.

STAŁY INWENTARZ PODRÓŻY.

Pan Blumenbach powrócił z podróży i opowiada w kawiarni panu Fajgelowi:

— Wyobraź sobie Fajgel, gdy wczoraj przyszedłem z dworca do domu i otworzyłem walizę, znalazłem w białźnie dwie olbrzymie pchły.

— Musiały się chyba wielce ucieszyć, że się nareszcie znalazły w domu swego pana.

REWANŻ.

— Jakże się cieszę, że panią znowu widzę po tylu latach. Przypominam sobie panią jako małą dziewczynkę. Rodzice pani mieli jatkę z psiem mięsem!

— To prawda! O rodzice pana byli naszymi najlepszymi klientami!

SKUTECZNA POMOC.

Żona do męża: — Wiesz, że nasze kury przestały nieść. Trzeba je będzie zabić.

Mąż: — Myślisz, że to pomoże?

OSTROŻNOŚĆ NIE ZAWADZI.

Sędzia: — Pani Kłapalska, czy to prawda, że pani nazwała panią Łaskocką — gęsią?

Oskarżona: — Ależ skąd panie sędzio! Ja jej tylko powiedziałam, że byłaby z niej wyborna pieczeń.

NA LEKCJI RELIGJI.

— Wyobraźcie sobie — mówi ksiądz katecheta, że jest jeszcze w jakimś kraju król, taki potężny, silny, bardzo silny król. Ale który z was mi powie, co jest silniejsze od króla?

— As — wrywa się Maciudziński z czwartej ławki.

GENEALOGJA W KOMPLEMENTACH.

Sędzia: — A więc pan twierdzi, że obwiniony obraził pana, nazywając pana wołem?

Świadek: — On tak całkiem dokładnie tego nie powiedział, ale nazwał moją córkę cielęciami.

OPTYMIZM „KRÓLA“ ZYGMUNTA IV

A jednak Polska mimo wszystko jest monarchistyczna, ponieważ obchodzi święto trzech Królów, często wybiera królowe piękności, ma króla tenorów, a co roku Bractwa Strzeleckie strzelają o godność króla kurkowego.

CENZURA.

Jak wiadomo, z wystawionej w teatrze Polskim w Warszawie sztuki B. Shaw'a p. t. „Zbyt prawdziwe, aby było dobre“, z polecenia cenzora wyjęto pewne ustępy. W związku z tem mówią, że ustępy te były „zbyt prawdziwe, aby były cenzuralne“.

DOBRA ODPOWIEDŹ.

W wagonie I. klasy spotyka się ksiądz z rabinem.

Nagle pyta ksiądz rabina:
— Kiedy pan będzie jadł szynkę?
— Na pańskim weselu — odrzekł rabin.

HEIL HITLER!

Opowiadają, że Hitler pomimo całej swej nienawiści do Żydów, postanowił ożenić się z Żydówką. W tym celu udał się do rabina, żeby zasięgnąć bliższych informacji. Otworzywszy drzwi do kancelarii, Hitler swoim zwyczajem zawołał:

— *Heil dir* (sława ci!).
— *Heil dich* (lecz się!) — odpowiedział rabin, żegnając Hitlera.

PESYMISTA.

Westchnienie endeckiego działacza:
— Oj łatwiej było dawniej robić ugodę z caratem, niż dzisiaj z wierzyicielami.

„Zakon wstrzemięzliwych“.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Bractwo kurkowe.

DAVIS CUP, CZYLI KUPA DAVISA.

Rozmówka na Atlantyku.

Rys. A. Wasilewski, Kraków

(Sprawozdanie warszawskiego Wróbla z meczu Polska—Anglja).

Reprezentanci Anglji Lee (czyt.: Li), Hughes (czyt.: Juz) i Perry wygrali z Polską spotkanie, przegrywając LEE — tylko jeden mecz. Z początku Polacy mieli nadzieję na zwycięstwo i LEEczyli na dobry wynik, kiedy jednak na orcie zjawil się Perry, nasi gracze poczuli rzęd nim Perry'a, tak, że Hughes mowy być nie mogło o wygranej.

Po meczu, Wróbel, wasz korespondent, rozmawiał z Anglikami, których nazywano, ze względu na p. Lee — AngLEEKami. Sympatyczny ten gracz angielski oświadczył, że przeLEEczył się, będąc pewnym zwycięstwa nad „łokzajnkaj”, jak się wyraził. Drugi gracz angielski p. Perry z entuzjazmem odzywał się o Polsce, gdzie, jak powiada, bawił się setnie, bo zdobył wszystkie możliwe sety.

Zainterpelowany przez Waszego Wróbla Maks Stolarow oświadczył, że przyczyną jego niepowodzenia jest wyłącznie jego imię, które zawsze mu przynosi maksimum pecha.

(H. I. POLIT).

PIERWSZY ETAP.

Dr. Kapuśniakiewicz jest zażartym propagatorem abstynencji. W swoim czasie postanowił szerzyć ruch abstynencki wśród bezrobotnych. Wykłady, pokazywanie powiększonej wątroby, rozbiory chemiczne, wszystkie sposoby.

— No więc jak idzie panu z abstynencją wśród bezrobotnych? — pyta go kolega po fachu.

— Doskonale panie kolego, etapami, etapami. Już pierwszy etap odbyli bezrobotni.

— Mianowicie?

— Już zredukowali przekąski.

PLOTECZKI.

Nieoceniony Kornel Makuszyński odznacza się łysiną równie wielką jak jego sława. Pewnego razu żona jego czyta głośno gazetę, w której pojawia się następująca wiadomość: „Wedle obliczeń uczonych na głowie ludzkiej znajduje się 1,585.000 włosów”. Makuszyński wyjmując lusterko i po chwili mruczy do siebie:

— Słowo daję, że przesada!

W TEATRZE LWOWSKIM. CZEREZWYCZAJKA

Jak się dowiadujemy, podczas rewizji w Teatrze lwowskim odkryto doskonale zakonspirowaną kryjówkę, w której znaleziono ku ogromnemu przerażeniu zwłoki kilkudziesięciu zakatrupionych na scenie Teatru lwowskiego sztuk dramatycznych.



Kapitan okrętu „Circeshell”: — Panie Hazner, pan jesteś podobno żydem!
— Nic podobnego, panie kapitanie.
— To w takim razie ma pan żydowskie szczęście.

SYRENI...

Warszawa tak biednieje, że wkrótce będzie o niej można powiedzieć: „Syreni Głód”.

TEATR W WIĘZIENIU.

Jeden z aresztowanych aktorów lwowskich miał się wyrazić:

— No nareszcie będziemy grali przy pełnej sali.

— I jaka doskonała publiczność — wszystkie miejsca siedzące...

— A w dodatku nikomu nie wolno wyjść przed końcem sezonu teatralnego. A wszystko to się dzieje w roku Goethego! — dodaje smętnie Schiller.

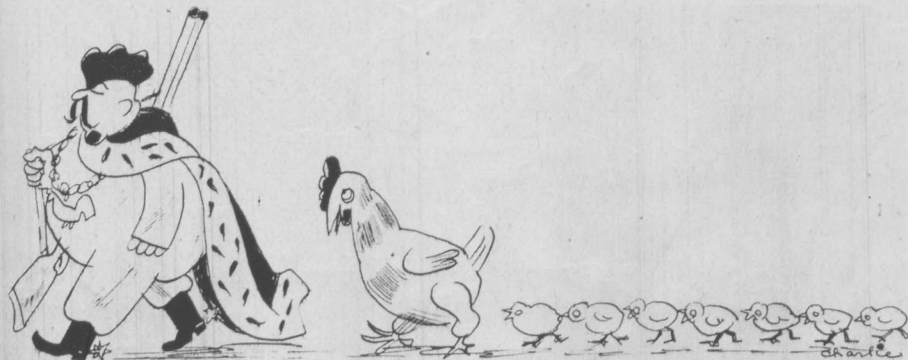
PRZEZORNY.

Mistrz krawiecki do klienta: — A więc, panie dyrektorze, zrobimy panu pierwszorzędne letnie ubranko, marynarka jednorzędowa, a w spodniach skórzane kieszenie.

— Po co skórzane kieszenie? Czy to może ostatnią modą?

— Ależ nie, panie dyrektorze, to nie żadna moda, tylko proszę nie zapominać, że niezadługo będziemy mieć monety 10-złotowe.

Rys. Charlie, Kraków



Powrót „króla kurkowego”...



— Ho ho! już piątego indyka w tym tygodniu pani budowniczoza kupuje?!
— Owszem, mój mąż chce zostać królem kurkowym, więc trenuje się w strzelaniu...

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIESCIE 9.
TELEFONY: 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1932.